

Tusk skręca w prawo? | Złe czasy dla azylu | Ziemie odbudowywane
Sejmowe łupy posłów | Dziury w Łodzi | Przerwana kariera Buddy

POLITYKA.PL

POLITYKA

NAGRODY
NAUKOWE
ROZDANE!



ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

SAMOKORONACJA

O co gra Andrzej Duda

s. 22

Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 44 (3487), 23.10–29.10.2024

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



SKI team®

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



NOWA KOLEKCJA 2025

**JUŻ DOSTĘPNA
W SKLEPACH SKI TEAM**

**POZOSTAŁE KOLEKCJE
ROWERÓW CUBE**

DO -30% TAKŻE
ROWERY
HYBRYDOWE

DO -50%

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Promocja nie obejmuje rowerów Cube z kolekcji 2025. Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl.

Gorąca oferta zakupów na **raty 0%**

Weź nawet 30 RAT 0%!

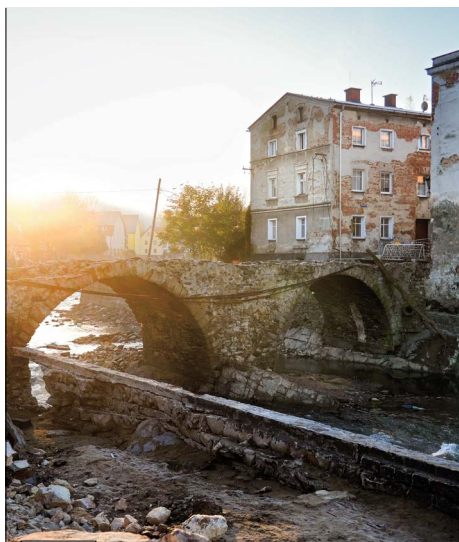
RRSO 0% bez dodatkowych kosztów.
Rat udziela Santander Consumer Bank



CUBE

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | KATOWICE: ul. Sportowa 20
NOWY SALON ROWEROWY WROCŁAW: *Grabiszyńska 167*

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00
Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00



18 Ziemie odbudowywane



25 Wyprawka poselska



49 Harris kontra Trump: pół na pół

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin
Czy Tusk skręca w prawo?
15 Mateusz Mazzini
Złe czasy dla azylu
18 Marcin Kołodziejczyk
Smutny stan popowodziowy

Polityka

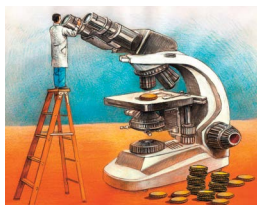
- 22 Jakub Majmurek **Ostatni etap prezydenta Dudy**
25 Anna Dąbrowska
Co posłowie mają z Sejmu

Społeczeństwo

- 28 Marcin Piątek **Katastrofa w Łodzi**
32 Pogrzebnik **Robert Konieczny** o szacunku do ciała zmarłego i nowych cmentarnych zwyczajach
35 Michał Tomasik **Przerwana kariera youtubera Buddy**

Rynek

- 38 Adam Grzeszak
Co ujawniły audyty w spółkach Skarbu Państwa
41 Łukasz Wójcik **Skąd się bierze dobrobyt – o tegorocznym Noblu ekonomicznym**
42 Andrzej Lubowski **BRICS – rosyjska platforma propagandowa**



Świat

- 46 Mariusz Zawadzki IZRAEL
Niezatapialny Netanjahu
49 Tomasz Zalewski USA **Finał kampanii**
52 Stasia Budzisz GRUZJA **Prosty wybór**
54 Marek Ostrowski
WIELKA BRYTANIA
Seksafera miliardera Mohameda Al-Fayed



Nauka/projektpulsar.pl

- 57 Minister **Dariusz Wieczorek** o tym, jak reanimować polską naukę
60 O różnych „narzeczach” kobiet i mężczyzn mówi językoznawczyni prof. **Jolanta Szypra-Kozłowska**

Historia

- 62 Tomasz Gromelski **Angielski Grunwald – bitwa pod Azincourt**
66 **Obóz na Majdanku – jak opowiadać o tragicznej przeszłości**

Kultura

- 72 Piotr Sarzyński **Co pokaże warszawskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej w nowej siedzibie**
75 Violetta Krasnowska
Spór o Maszę Potocką, odwołaną za mobbing dyrektorke krakowskiego MOCAK-u

- 78 Janusz Wróblewski
„Megalopolis” Coppoli – epos na glinianych nogach
81 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
82 **S.A. Cosby**, popularny autor thrillerów, o przełomowym momencie dla Ameryki

Sport

- 84 Marcin Piątek
Niezręczna walka o fotel prezesa polskiej piłki ręcznej

Nagrody Naukowe POLITYKI

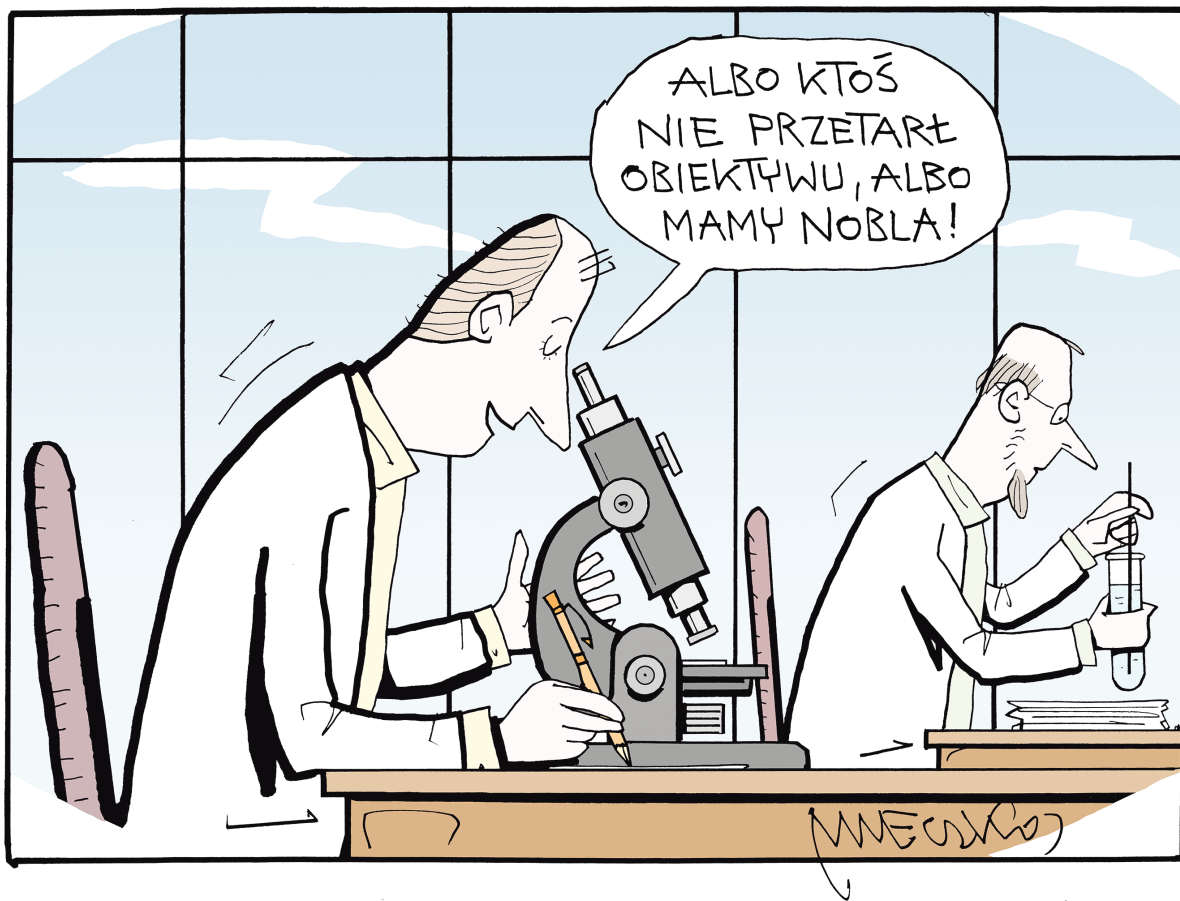
- 86 Katarzyna Czarnecka
Nasi tegoroczni laureaci

Ludzie i style

- 92–97 • **Klub piątej rano**
• **Fałszywe innowacje**
• **Nie filmuj się!**
• **Najbardziej rasowa torebka**
• **Los Angeles bez palm?**
• **Wegańskie owoce morza**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia
• 68 Afisz • 89 Hartman
• 90 Lis • 91 Koziołek
• 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Kto się boi Andrzeja Dudy

Wszyscy krytykują Donalda Tuska za plan czasowego zawieszenia prawa do azylu dla uchodźców nielegalnie przekraczających polsko-białoruską granicę, bo jest niezgodny z demokratycznymi standardami. Osobiście uważam, że jeśli Tusk dla zwiększenia bezpieczeństwa państwa koniecznie musiał pojechać po bandzie, to zamiast zawieszać prawa uchodźców do azylu, powinien zawiesić prawo prezydenta Dudy do wygłaszania orędzi, które wprowadzają straszliwy chaos i są niezwykle brutalnym atakiem na rozum i inteligencję Polaków.

Panuje opinia, że niektóre z tych orędzi są dla Polski większym zagrożeniem niż nielegalni imigranci. Ostatnie orędzie Dudy było np. bardziej agresywne i nieprzyjazne wobec naszego państwa niż większość osób forsujących granicę z Białorusią. Trochę dziwne, że mimo to Polacy boją się tych osób bardziej niż Dudy, którego nikt się nie boi. Nie oszukujmy się, gdy Andrzej Duda robi swoje najgroźniejsze miny, wywołuje jedynie rozbawienie i uśmiechy politowania.

Jak sądzę, przytłaczająca większość Polaków z zadowoleniem i ulgą przyjęłaby fakt, że Duda przestał wygłaszać

orędzia. Nie wykluczam, że duża liczba osób, zapytana w sondażach, potwierdziłaby, że w wyniku braku orędzi znacząco podniósł się poziom ich życia oraz poziom zadowolenia z tego życia. Najpewniej zakaz spotkałby się również ze zrozumieniem i wsparciem organizacji humanitarnych walczących o prawa człowieka oraz rządów większości państw UE. W opinii premierów tych rządów przeciwstawienie się fali poglądów wygłaszanych przez Dudę w orędziach jest dla Europy tak samo ważne jak przeciwstawienie się fali nielegalnych imigrantów.

Ponieważ przeciwko zakazowi dla Dudy mógłby być premier Orbán, zakaz ten nie powinien obejmować terenu Węgier, tak żeby umożliwił Dudzie wygłaszanie orędzi do rządu i społeczeństwa tego kraju. Najlepiej po węgiersku, co według mnie z miejsca ociepliłoby jego wizerunek nie tylko nad Balatonem, ale także nad Wisłą. Jestem przekonany, że gdyby umieszczone w orędziach zabawne opowieści prezydenta o tym, jak konsekwentnie stoi na straży konstytucji i praworządności, a także o tym, że nigdy nie odda nikomu „ani pół” mianowanego przez siebie sędziego, zostały jasno i wyraźnie przekazane w języku Liszta i Bartoka, byłyby przyjęte przez Polaków z większą powagą i zrozumieniem, nie skłócałyby ich tak bardzo, a przede wszystkim nie wywoływałyby tylu nerwowych gestów pukania się w czoło.





Safari w RPA i nowy camp Albatrosa

Odkryj Republikę Południowej Afryki – zobacz Pretorię i Soweto, poznaj świat Wielkiej Piątki i zamieszkaż w należącym do Albatrosa Conservation Lodge.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. Dz. 2 Przyjazd do Johannesburga. Zwiedzanie Pretorii. Rezerwat Przyrody Entabeni. Dz. 3-8 Rezerwat Przyrody Entabeni. Safari – w poszukiwaniu Wielkiej Piątki. Dz. 9 Rezerwat Przyrody Entabeni - Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. Dz. 10 Przyjazd do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 29/01 2025

11.498,-

NOWOŚĆ



Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa, podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa-Dublin. Wycieczka po mieście autokarem. Dz. 2 Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. Dz. 3 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 4 Pierścień Kerry, posiadłość i ogrody Muckcross. Dz. 5 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 6 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 7 Clonmacnoise – destylarnia whiskey. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 04/06, 06/08 2025 | od 7.498,-



Przedłużenie pobytu na plaży – 4 dni

Zachwycający Wietnam

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Hanoi. Dz. 2 Wycieczka riksami po zabytkowej części Hanoi. Jezioro Hoan Kiem. Dz. 3 Zwiedzanie Hanoi: mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Świątynia Literatury oraz Wodny Teatr Lalek. Dz. 4 Hanoi – Zatoka Ha Long, wpisana na listę UNESCO. Rejs i nocleg na statku w zatoce. Dz. 5 Przelot do Da Nang i przejazd do Hoi An. Dz. 6 Wycieczka rowerowa po Hoi An. Wyspa Kim Bong, wizyta w pracowni lokalnych rzemieślników. Spacer po zabytkowej części miasta. Dz. 7 Dzień wolny w Hoi An. Dz. 8 Hoi An – Hué. Przetęczęc Hai Van, rejs Rzeką Perfumową, pagoda Thien Mu oraz mauzoleum Tu Duc. Dz. 9 Wycieczka riksami do zabytkowej części Hué, cytadela. Przelot do Ho Chi Minh (dawny Sajgon). Dz. 10 Rejs Deltą rzeki Mekong. Dz. 11 Tunele Cu Chi, zwiedzanie Ho Chi Minh i kolacja pożegnalna. Dz. 12 Spacer po parku, wizytana bazarze i wylot z Ho Chi Minh. Dz. 13 Przyjazd do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 27/01, 04/03 2025 | od 12.598,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL41

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Etap prawdy



Mariusz Janicki

Pojawiło się wiele „rocznicowych” komentarzy na temat rządów koalicji 15 października; w większości mniej lub bardziej krytycznych. I nie chodzi tu o opinie prawicowej opozycji czy prezydenta Dudy, który wygłosił kuriozalne „orędzie”, bo te były przewidywalne, ale o głosy płynące z demokratycznego obozu. Ogólna ocena, w szkolnej skali, oscylowała tu wokół trójki z małym plusem. Także przeprowadzane w tym czasie sondaże pokazały, że chwylących nową władzę jest wyraźnie mniej od tych, którzy uważają, że po odsunięciu PiS od rządu w ich życiu nic się nie zmieniło albo zmieniło na gorsze. Na dodatek w jednym z badań partyjnego poparcia PiS przeskoczył Koalicję Obywatelską, co się zdarzyło po raz pierwszy od czerwcowych wyborów europejskich.

Czy to jakiś trwały trend, okaże się w kolejnych sondażach, choć trend wzrostowy PiS trwa już od kilku tygodni. Może na wspomniany wynik miała wpływ rozdmuchana do niebotycznych rozmiarów sprawa małżeństwa Myrchów, pobierających z Sejmu podwójny ryczałt na warszawskie mieszkanie (o tym więcej s. 25), może zapowiedź zawieszenia prawa do azylu, która wzburzyła część inteligentnego elektoratu (artykuł na s. 15), jeszcze nie wiadomo. W każdym razie bilans rocznicowy jest taki, że krytycy rządu Tuska mają przewagę nad jego zwolennikami. Wynosi ona jednak kilka punktów procentowych i wydaje się do nadrobienia, jeśli władza włączy drugi bieg, bo na razie wciąż jedzie na pierwszym, tym październikowym. Może początkiem nowej odsłony jest wyraźnie zwiększona w ostatnim czasie aktywność premiera Tuska, który m.in. stanowczo bronił – w kraju i w Brukseli – swojej nowej strategii migracyjnej, którą ma nadzieję odebrać polityczny tlen PiS i Konfederacji, nawet kosztem, jak mówił, narażenia się pewnym środowiskom liberalno-lewicowym. Ale zarazem pojawił się projekt dotyczący związków partnerskich, zapewne jako przeciwwaga.

Bo jakaś zmiana wydaje się konieczna. Od dawna piszemy, że w politycznej grze mniej ważny jest obiektywny stan rzeczy, a istotniejsze to, jak się ludziom wydaje. W tym ujęciu obraz rządów koalicji nie wypada okazał. Co prawda wciąż docenia się to, że powrót Donalda Tuska do polskiej polityki i jego energetyczna kampania wyborcza doprowadziły do przerwania procesu niszczenia ustroju państwa przez partię Kaczyńskiego. Gdyby PiS dostał trzecią z rzędu kadencję, jak Orbán na Węgrzech, powrót do liberalnej demokracji byłby albo skrajnie trudny, albo wręcz niemożliwy. Ta legenda sprzed roku wciąż jest żywa. Ale w dzisiejszych ocenach widać też rozczarowanie dalszym ciągiem; po wymarzonim trzęsieniu ziemi nastąpił niepokojący zastój.

Przed tamtymi pamiętnymi wyborami Tusk nie miał wyjścia, musiał rozbudzić ogromne oczekiwania, maksymalnie rozgrzać zwolenników, obiecać niemal wszystko wszystkim, aby

zmobilizować ludzi do walki. Bez takich obietnic – rozliczenia „złodziei”, przywrócenia praworządności, szybkiej naprawy instytucji państwa, podniesienia kwestii aborcji, związków partnerskich, polepszenia bytu różnych branż i grup społecznych – nie byłoby tej 74-proc. frekwencji i odsunięcia Kaczyńskiego od władzy. Ale teraz Tusk ponosi koszt tamtego wzmożenia, bo po takim, dla wielu wręcz pokoleniowym, przeżyciu spodziewano się rządów wielkich, równie przełomowych jak sam akt 15 października, wręcz cywilizacyjnej zmiany. A wyborcy dostali rządy przeciętne, rutynowe, zbyt banalne jak na rozbudzone aspiracje. Ponadto Tusk, który dawał w przeszłości dowody, że to potrafi, od dawna nie opowiada rzeczywistości w szerszym planie, także moralnym i aksjologicznym, nie tłumaczy, w jakim punkcie znajduje się jego polityka, jakie są kolejne cele. Jakby wierzył, że wszystko jest oczywiste, ale wyraźnie nie jest. Ogranicza się do prośb, aby się nie niecierpliwić, zaufać, dać mu czas i szanse. Pytanie, jak długo takie prośby będą spełniane. I czy wyraźne postawienie przez Tuska na kwestie bezpieczeństwa, zbrojeń, zwalczania nielegalnej imigracji, to wystarczająca agenda na przeszłość, mająca znacząco przysporzyć Platformie wyborców (o tym zwrócił lidera PO więcej na s. 12). Może się okazać, że za bardzo odjeżdżają przy tym codzienne sprawy bytowe ludzi, grup zawodowych, różnych środowisk. Albo rząd ma swoje precyzyjne badania, albo znowu wszystko polega na intuicji premiera.

Trudne warunki sprawowania władzy nowej ekipy są rozumiane: stan państwa po PiS, sprzeciw prezydenta Dudy, interesy partii koalicyjnych, sytuacja międzynarodowa. Ale też przy okazji rocznicy często padało pytanie: czy rządy Tuska mimo wszystkich ograniczeń mogły i mogą być lepsze? Dość powszechna odpowiedź brzmi: tak. Może na tym polega główna pretensja do koalicjantów 15 października, nieumiejących dotąd stworzyć ponadpartyjnych, efektywnych projektów, które mogliby wspólnie, z przekonaniem promować. Nawet jeżeli takie koncepcje nie byłyby od razu do zrealizowania z powodu weta Dudy, to mogłyby się stać znakiem firmowym rządu, zapowiedzią zmiany i symbolem jedności. Wszak pisowskie 500 plus zaczęło politycznie działać na długo przed wprowadzeniem w życie. Tego coraz bardziej brakuje.

Po październikowych wyborach nastąpił dwuletni okres przejściowy – do czasu zmiany w Pałacu Prezydenckim, z czego połowa minęła. Jednak to trochę zwodnicze alibi. Bierność w oczekiwaniu na „swojego prezydenta” może spowodować, że tego „swojaka” nie będzie. Główny kandydat koalicji, przypuszczalnie Rafał Trzaskowski, nie poprowadzi kampanii w próżni, tych wyborów nie da się wypreparować z ogólnej sytuacji w kraju. Na szanse koalicyjnego pretendenta zasadniczy wpływ będzie mieć to, jak postrzegana jest Platforma i cały obóz władzy, jak będzie oceniana polityka społeczna, gospodarcza, także to, czy wyborcy poczują, że na rządach Tuska coś realnie zyskali. W swoim interesie rządząca ekipa powinna zatem odwrócić tok myślenia: nie tak, że będzie dobrze po tym, kiedy jej kandydat wygra prezydenckie wybory, ale że wygra on wybory, jeśli będzie dobrze.

W dzisiejszej polityce zwycięstwo osiąga się tylko tytanicznym wysiłkiem, a wyniki – nawet jeżeli wcześniej falujące – okazują się w końcu z reguły na styk, pół na pół, jak w ostatniej fazie kampanii w USA (więcej o szansach kandydatów s. 49). Taki remis jest także w Polsce, i to od długiego czasu. Zsumowane wyniki partii tworzących koalicję oraz połączone rezultaty PiS i Konfederacji dają w przeliczeniu na sejmowe mandaty niewielką przewagę raz jednym, raz drugim. Wiele wskazuje na to, że te dwie Polski zetrą się w wyborach prezydenckich w podobnych proporcjach, bo dłączenie miałyby być inaczej. Dlatego nic nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Wciąż wszystko w rękach lidera Platformy, ale najbliższe miesiące muszą wyraźnie różnić się od tego, co było dotąd. Po rozgrzewce nadchodzi etap prawdy.

PiS: prawyборы i Czarnek?



Sytuacja jest dynamiczna, w PiS toczy się spór, ale bardzo prawdopodobny jest scenariusz, w którym to były minister edukacji Przemysław Czarnek zostanie kandydatem na prezydenta.

Od wakacji Jarosław Kaczyński pozwolił na serię przecieków na temat kandydata PiS na prezydenta. Padło wiele nazwisk, przeważnie z drugiego szeregu partii; promowani byli i sami się promowali: Zbigniew Bogucki, Tobiasz Bocheński, Marcin Przydacz, a także prezes IPN Karol Nawrocki. Przez chwilę jako kandydat na kandydata objawił się też szef Międzynarodowej Agencji Antydopingowej i b. minister sportu Witold Bańka. Zarazem można było usłyszeć, że to wszystko jest zasłoną dymną i na koniec PiS i tak postawi na kogoś z mocniejszą pozycją polityczną. Teraz sprawę przyspieszyły.

18 października propisowski portal Niezalezna.pl poinformował, że odbędą się prawyборы, w których działacze PiS na zjazdach okręgowych na przełomie października i listopada wskażą kogoś z czwórki: Mariusz Błaszczak, Bocheński, Nawrocki i Przydacz. News ten wzbudził w partii konsternację. Kaczyński nie jest znany z zamiłowania do wewnętrznej demokracji, ważniejsze decyzje podejmuje samodzielnie lub w gronie najbliższych współpracowników, a miałby się teraz – przy wyborze kandydata na prezydenta – poddać woli szeregowych działaczy?

Z informacji POLITYKI wynika jednak, że prawyборы istotnie są bardzo prawdopodobne. To pomysł promowany przez Jacka Sasina i Elżbietę Witek, któremu – jak słyszymy – sprzeciwiają się m.in. Joachim Brudziński, Adam Bielan oraz Mateusz Morawiecki. Ale wbrew temu, co pisze Niezalezna.pl, na liście kandydatów miałyby się znaleźć były minister edukacji Przemysław Czarnek, któremu sprzyjają Sasin i Witek i który zdobył ponoć przychyłność Kaczyńskiego. Przy jego starcie – i prawdopodobnej absencji Mateusza Morawieckiego, który nie pali się do kandydowania – wyniki prawyborów byłyby przesądzone. Czarnek ma w aktywie partyjnym i wśród posłów mnóstwo fanów.

Spór o prawyборы jest w istocie sporem o kurs partii i o wpływ na nią. Czarnek byłby sygnałem, że PiS idzie do prawej ściany, że w II turze liczy przede wszystkim na przyciągnięcie elektoratu Konfederacji (i trochę PSL). Przeciwnicy – zarówno prawyborów, jak i Czarnka – argumentują z kolei, że byłaby to prosta droga do przegranej, ale także do niesłuchanego wzmocnienia pozycji Czarnka w partii przed planowanym na połowę przyszłego roku kongresem.

Zjazdy okręgowe PiS, na których mogłoby dojść do prawyborów, zaczną się już w weekend 26–27 października. Są też jednak wśród zwolenników prawyborów pomysły, by proces ten przedłużyć i by kandydata ogłosić w grudniu. Rozmowy trwają, w PiS zrobiło się nerwowo, ale pod koniec października to Czarnek wydaje się faworytem w wyścigu po nominację. (WBS)

Rzeź nutrii z Rybnika

W biały dzień, w asyście policji, na rybnickich bulwarach nad Nacyną pojawili się pracownicy firmy Kaban, której Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach powierzyła zadanie odłowienia i eliminacji 200 **nutrii**. Przerażeni spacerowicze patrzyli z niedowierzaniem, jak mężczyźni zsiadają z sześciokołowych quadów Outlanderów, łapią chwytakami oswojone zwierzęta, które od lat były maskotką miasta, i na miejscu zabijają je strzałami z broni palnej. – *Odłowili i zabili sześć nutrii* – mówi rzeczniczka Urzędu Miasta Mariola Michalska. – *Miasto nie dostało żadnej informacji, że się pojawiają.*

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera w rozmowie z dziennikarzem lokalnego Radia 90 ocenił całą akcję jako „popisówkę”, bo „tego typu działania można zrobić w sposób o wiele bardziej spokojny, nie wywołując takiej fali emocji”. I nie angażując aż takich środków. Świadkowie widzieli aż siedem policyjnych radiowozów; firma Kaban zaś za odłów i eliminację 200 nutrii dostanie 450 tys. zł. – czyli 2250 zł za zwierzę.



Od dwóch lat obowiązuje w Polsce, zgodnie z unijną dyrektywą, ustawa o inwazyjnych gatunkach obcych, nakazująca ich „pełną i trwałą eliminację”: uśmiercenie zwierząt lub ich sterylizację i przeniesienie do specjalnego azylu. I dlatego RDOŚ ogłosiła przetarg na ich eliminację. – *Nie ma żadnego bezpośredniego zagrożenia dla ludzi, zwierząt ani dla środowiska* – zwraca uwagę prof. Andrzej Elżanowski, prezes Polskiego Towarzystwa Etycznego. – *Nic się nie wydarzyło. Można było spokojnie dać czas na humanitarne rozwiązanie tego problemu.*

Władze miasta, w poczuciu winy, bo przez lata wykorzystywały nutrie na portalach społecznościowych do „ocieplania wizerunku” (był nawet pomysł, żeby podobizna gryzonia znalazła się w herbie Rybnika), jak tylko RDOŚ ogłosiła przetarg, zaapelowały do przedsiębiorców, stowarzyszeń, fundacji i właścicieli gospodarstw o tworzenie azylów dla nutrii (POLITYKA 38). Jedyne istniejące, które ma zezwolenie GDOŚ na przetrzymywanie nutrii, to Szopowisko. Doktor Dziwak przygarnął siedem młodziutkich nutrii, które odłowili aktywiści podczas akcji liczenia nutrii. Oszacowali populację na 300 sztuk, a te zabrali, bo były słabe. Na więcej w Szopowisku nie ma miejsca.

Jako pierwsza zgłosiła się mieszkanka Rybnika Aneta Biegun, prowadząca od lat hodowlę zwierząt egzotycznych Aloona. Ma serwale, karakale, rysie i koty bengalskie. A oprócz tego konie, kozy i wielbłądy. Zgody jeszcze nie dostała, ale odłowiła już na własną rękę 60 nutrii.

Pozwolenie na azyl dla 30 nutrii dostało rybnickie gospodarstwo agroturystyczne Zagroda Trzy Siostry razem z fundacją Pet Patrol, która od kilku dni odławia gryzonie. Kolejne pozwolenie, na 25 zwierząt, dostała inna mieszkanka Rybnika. (AS)

Spacer z Tuskiem

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Ilustracja, jaka pojawiła się w ubiegłym tygodniu na pierwszej stronie jednego z wydań „Gazety Wyborczej”, znakomicie obrazuje obecny układ sił w koalicji rządowej. Ołbrzymi Donald Tusk prowadzi na niej za ręce znacznie mniejsze postaci liderów pozostałych ugrupowań. Tak właśnie dobry i troskliwy ojciec, a w tym przypadku raczej dziadek, prowadzi na spacer swoje wnuki. Pytanie brzmi: dokąd prowadzi ten spacer?

W ostatnich dniach gorzkiej odpowiedzi na to pytanie musieli sobie udzielić zwłaszcza politycy lewicy. Jednak najnowsze deklaracje Tuska dotyczące polityki migracyjnej stanowiły zaskoczenie głównie dla tych, którzy nie zauważyli, że po przejściu władzy nie nakazał on demontażu zapory zbudowanej przez rząd PiS na wschodniej granicy, której powstanie wcześniej tak zdecydowanie krytykował. Pamiętam nawet, jak ironizował przed kamerami, że jej twórcy powinni jeszcze pomyśleć o puszczeniu przez zasieki prądu. Po przejściu władzy Tusk, a w ślad za nim politycy Koalicji Obywatelskiej, skądinąd słusznie zaczęli narzekać, że zapora jest liczej jakości i trzeba ją wzmocnić w ramach tzw. Tarczy Wschód.

Ogłoszona ostatnio strategia migracyjna rządu, w tym zawarta w niej zapowiedź czasowego terytorialnego ograniczenia prawa do azylu, pozostaje zatem tylko rozwinięciem tej polityki. Fragmentem szerszej strategii przeliczycywywania PiS na różnych polach, zapoczątkowanej jeszcze przed ubiegłorocznymi wyborami, gdy Tusk zaczął się ścigać z partią Kaczyńskiego na obietnice socjalne.

Postawiona pod ścianą czwórka ministrów reprezentujących lewicę w rządzie ośmieliła się na jego posiedzeniu zgłosić w sprawie

azylu tzw. zdanie odrębne, co z pewnością zostało zaprotokołowane. I na tym najpewniej się jej protest zakończy, bo dla wszystkich rozwiązań zmierzających do utrudnienia wjazdu do Polski migrantom ekonomicznym Tusk bez trudu znajdzie w Sejmie większość nawet bez głosów lewicy. Zresztą sądząc po wypowiedziach Włodzimierza Czarzastego, który niespodziewanie okazał się zwolennikiem kanadyjskiego modelu polityki migracyjnej, także jej część poprze twardszy kurs premiera. Protestować będzie

najpewniej partia Razem, ale nie przez przypadek na wspomnianej ilustracji Adrian Zandberg występuje w roli najmniejszego, a zarazem najbardziej rozbrykanego wnuczka.

Lamenty razemitów oraz różnych rozczarowanych woltą Tuska obrońców praw człowieka nie mają jednak obecnie znaczenia, ponieważ nie zagrażają utrzymaniu sejmowej większości. Pomimo zawartych w orędziu prezydenta Dudy komplementów pod adresem PSL, nawet to najsłabsze ogniwo kordonowej koalicji wydaje się lojalne wobec premiera.

Dokąd jednak ma nas doprowadzić spacer rozpoczęty w grudniu ubiegłego roku, gdy Tusk stanął ponownie na czele polskiego rządu? Nie jest bowiem tym celem zmiana gospodarza Pałacu Prezydenckiego na takiego, który – zgodnie z polską tradycją partyjnych prezydentów – będzie dla odmiany notariuszem PO. To jedynie ułatwi znacząco ów marsz, ale wciąż nie daje nam odpowiedzi o jego cel. Jednak milczenie Tuska w sprawach dotyczących kierunków rozwoju Polski i jego obfitująca w spektakularne zwroty strategia odbierania powietrza PiS nie są wszelako niczym nowym. Podobnie wyglądały jego poprzednie rządy i z dzisiejszej perspektywy widać, że ich głównym celem było powstrzymanie Kaczyńskiego przed przejściem władzy.

Nie inaczej jest także teraz: spacer z Tuskiem ma zablokować PiS-owi powrót do władzy w 2027 r. Tylko tyle i aż tyle.

Pustki w kasie PKOl

Od zakończenia igrzysk olimpijskich w Paryżu minęło już dwa i pół miesiąca, a polscy medaliści wciąż nie otrzymali nagród obiecanych przez Polski Komitet Olimpijski. Jedyna złota medalistka, specjalizująca się we wspinaczkowym sprincie Aleksandra Mirosław, ma dostać **250 tys. zł**, zdobywcy srebra – po **200 tys.**, brązu – **150 tys.**, zaś wicemistrzowie olimpijscy, siatkarze – **1,5 mln** do podziału. Uroczystą galę przełożono ostatecznie na połowę listopada.

Na nagrody potrzeba w sumie **4,6 mln zł**. A PKOl ma poważne problemy finansowe. Uzasadnione wątpliwości dotyczące gospodarowania przez obecne władze stowarzyszenia środkami przekazanymi przez sponsorów – czyli przede wszystkim spółki Skarbu Państwa – spowodowały ich exodus. Ostatni przelew z tego tytułu, który trafił na konto PKOl, to **4,5 mln zł** od Orlenu. Umowa z paliwowym potentatem (**40 mln** za cztery lata) kończy się w tym roku i nie zostanie przedłużona. – *Ta kasa rozchodzi się w mgnieniu oka. Trzeba m.in.*



placić pensje i regulować rachunki na rzecz komitetu organizacyjnego paryskich igrzysk – mówi pracownik olimpijskiej centrali.

Prezes **Radosław Piesiewicz**, który w czasach rządów PiS, dzięki osobistym koneksjom w partii, obiecywał przyciągnięcie do PKOl **300 mln zł**, teraz przynajmniej w wywiadach, że nie wie, ile wynosi budżet instytucji, na czele której stoi. I skarży się, że sponsorzy odeszli wskutek nacisków ministra sportu Sławomira Nitrasa. Według ujawnionego niedawno przez PKOl raportu, który miał rzucić nieco światła

na działalność stowarzyszenia, za czasów prezesury Piesiewicza państwowi sponsorzy przekazali **66 mln zł**. Ale do związków sportowych PKOl trafiło **tylko 19 mln**.

Gdzie wyparowała reszta? Nie wiadomo, chociaż dobrze zorientowani podpowiadają, by szukać w reanimowanej przez Piesiewicza Fundacji Polskiego Sportu. Prezes mówi, że nagrody dla olimpijczyków będą wypłacane sukcesywnie „tak jak po wielu poprzednich igrzyskach”. – *To nieprawda, wcześniej nie było żadnych rat* – komentuje pracownik PKOl. – *Najpóźniej w dniu gali wszyscy medaliści mieli już nagrody w pełnej wysokości na kontach.*

Prezes zapowiedział zdobycie nowych sponsorów, chwali się negocjacjami z „potentatami”, ale na razie udało mu się załatwić ukraińską sieć sklepów garmazejryjnych, której specjalnością są produkty głęboko mrożone. Olimpijczyki medaliści czekają też na odmrożenie projektu obiecanych im przez Piesiewicza mieszkań na przedmieściach Warszawy. Na razie jednak uchwała o przeznaczeniu terenu pod deweloperkę została unieważniona przez wojewodę mazowieckiego. (MP)

NIE SKOŃCZONOŚĆ
MOŻLIWOŚCI

TRENUJ, ABY OSIĄGAĆ WYNIKI
Z NAJLEPSZYM SMARTWATCHEM

FENIX® 8



Ukraina żąda za dużo?

Zachodni przywódcy na spotkaniu w Berlinie nie przyjęli zaproponowanego przez **Wołodymyra Zełenskigo** „planu zwycięstwa”, choć nikt go wprost nie odrzucił. Jedni głośno zadawali pytania, inni milczeniem unikali tematu, ten czy ów mówił o wątpliwościach lub niedogodnym momencie. Z „wielkich” europejskich stolic jedynie Paryż opowiedział się „za”, ale szerszej koalicji stworzyć nie zdołał. W transatlantyckim czteroosobowym „quadzie”, złośliwie nazwanym już „wielką czwórką”, było trzy do jednego. Joe Biden, Olaf Scholz i Keir Starmer mają do postulatów prezydenta Ukrainy dystans lub nie są w stanie ich spełnić. Choć według „Le Monde” Biden wyobraża sobie szybkie zaproszenie Ukrainy do NATO, o ile wybory wygra Kamala Harris.

Wszystko to nieoficjalne wieści, bo zachodni „dyrektoriat” obraduje w tajemnicy. W Polsce brak delegata Warszawy, wschodniej flanki NATO czy nawet z Europy Środkowo-Wschodniej podczas obrad „wielkiej czwórki” wzbudził zrozumiałe obawy wśród ekspertów i polityków. Nie tylko kwestią u nas. Były prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves napisał nawet, że to wina Scholza. Dyplomatyczne faux pas budzi na wschodzie dreszcz obaw, że znów ktoś planuje coś „o nas bez nas”. Kiedy jednak chodzi o plan na wojnę, to i w Warszawie winą bywa obarczany sam Zełenski: że zagrał za ostro, że chciał za dużo, że był zbyt bezzeczny.



Gdy się wczytać w jego „plan zwycięstwa”, to rzeczywiście Ukraina życzy sobie dzięki natychmiastowemu wsparciu Zachodu zostać najpotężniejszym militarnie krajem Europy. Jeśli nawet bez członkostwa w NATO, to z zaproszeniem, zachodnią bronią i obecnością „komponentu odstraszania”, o jakim nie jeden kraj Sojuszu tylko marzy. To żądania teraz nie do spełnienia, ale z drugiej strony mogła to być ostatnia szansa, by je postawić.

Sytuacja na frontach wojny pogarsza się dla Ukrainy z tygodnia na tydzień, a Rosja sięga po rozwiązania niestandardowe. Na okupowanych ukraińskich terytoriach mieli być widziani żołnierze z Korei Północnej. Na razie ich rola jest niejasna, ale południowokoreański wywiad alarmuje, że Pjongjang szykuje kontyngent ekspedycyjny (nawet 12 tys. ludzi). Sytuacji na froncie zasadniczo to nie zmienia, ale Kim Dzong Un na pewno zażąda od Putina zapłaty w postaci technologii wojskowych, które mogą zmienić sytuację na Dalekim Wschodzie. A jeśli w Waszyngtonie wygra przyjaciel Kima i partner Putina, wszystko będzie już inne.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

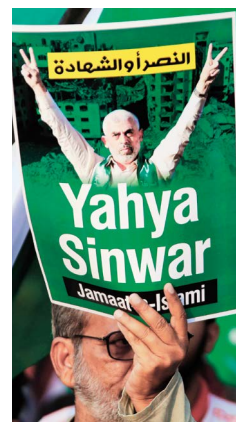
Hamas bez głowy

Izraelscy żołnierze w poprzednią środę zabili **Jahiję Sinwara**, tymczasowego szefa Hamasu, odpowiedzialnego za atak na Izrael z 7 października 2023 r. Sinwar, który w sierpniu przejął tę funkcję po poprzedniku również zabitym przez Izraelczyków, przez cały rok miał się ukrywać na południu Strefy Gazy, głównie w podziemnych tunelach, jak twierdzi Izrael. Jego zabójstwo nie było jednak efektem złożonego planu, do czego ostatnio przyzwyczailli Izraelczycy (vide zabójstwo przywódcy Hezbollahu Hasana Nasrallah), ale przypadku. Izraelski patrol w ruinach miasta Rafah natknął się na trzech ludzi z bronią. Po wymianie ognia jeden z nich, ranny, uciekł do pobliskiego budynku, który chwilę później został ostrzelany przez izraelski czołg. Izraelscy żołnierze dopiero dzień później weszli do tego budynku i zidentyfikowali ciało Sinwara.

Chwilę później zaczęła się wojna propagandowa. Izraelska armia opublikowała nagranie z drona, który po ataku czołgowym wleciał do uszkodzonego budynku i sfilmował śmiertelnie rannego Sinwara. Siedzi w fotelu, z twarzą zasłoniętą chustą, i próbuje kijem strącić dron. Izraelczycy pokazali również zdjęcia trupa z komentarzami w stylu „tak wygląda koniec tchórza” albo „szczer wyszedł z nory” itd. Propalestyńskie media natychmiast zrobiły z Sinwara „nowego Saladyna”, męczennika, który walczył do końca. W dodatku nie w tunelach, zasłaniając się izraelskimi zakładnikami, jak był prezentowany w izraelskich mediach, ale otwarcie, na powierzchni, z bronią w ręku.

Okoliczności zabójstwa Sinwara pokazują również, jaki problem ma armia izraelska z ostateczną pacyfikacją Strefy Gazy, gdzie wciąż ukrywają się bojownicy Hamasu. Zmusza to Izrael do nie zawsze skutecznych ataków, w których giną też przypadkowi cywile. Tak jak w sobotę, gdy w Beit Lahija śmierć poniosło – według źródeł palestyńskich – co najmniej 87 osób. W weekend izraelska armia wzmocniła również ataki na południowy Bejrut, czyli matcznik Hezbollahu, po tym jak ta finansowana przez Iran organizacja przy pomocy dronów zaatakowała rezydencję premiera Izraela w Cezarei (Beniamina Netanjahu nie było na miejscu). W stolicy Libanu Izrael bombarduje również placówki al-Kard al-Hassan, banku związanego z Hezbollahem, które najczęściej znajdują się w gęsto zaludnionych kwartałach miasta.

Sylwetka izraelskiego premiera Beniamina Netanjahu na s. 46



Mołdawia ustala kurs

W niedzielnym **referendum** Mołdawianie zgodzili się na wpisanie do preambuły konstytucji integracji z Unią Europejską. I na artykuł o nadrzędności prawa europejskiego nad przepisami krajowymi. Szalę przeważały zaledwie kilkanaście tysięcy głosów.

Prezydentka Maia Sandu wprost zarzuca Moskwie próbę przekupienia wyborców. Miał w tym pośredniczyć Ilan Țor, oligarcha skazany zaocznie m.in. za pranie brudnych pieniędzy i wyssanie z mołdawskiego systemu bankowego równowartości miliarda euro, czyli 12 proc. PKB. Țor przebywa w Rosji, steruje stamtąd grupą polityków

i ugrupowań. Policja twierdzi, że nawet co dziesiąty uprawniony wyraził chęć głosowania według jego instrukcji za gratyfikację w wysokości ok. 20 euro, przekazywaną m.in. w kryptowalutach i gotówce. Na lotnisku w Kiszyniowie u wielu pasażerów znajdowano ostatnio spore kwoty, sięgające kilku tysięcy euro. Wracali z Rosji, z międzylądowaniem w Armenii bądź Turcji.

Rządząca proeuropejska partia PAS wymyśliła referendum jako bezpiecznik na wypadek utraty władzy. W 2025 r. odbędą się

wybory parlamentarne i wcale nie jest pewne, czy PAS utrzyma większość i czy nie straci jej na rzecz prorosyjskiej opozycji. Obywatele są bowiem rozczarowani. Nie podniósł się poziom życia, nie rozliczono afer korupcyjnych, niewiele zmieniło się w skompromitowanym wymiarze sprawiedliwości. W sporej części wynika to z okoliczności zewnętrznych, m.in. wojny w sąsiedniej Ukrainie. W sumie jednak stanowi to balast dla Sandu, liderki PAS, która nie wygrała pierwszej tury wyborów referenicznych, zorganizowanej równoległe z referendum. W drugiej turze jej rywalem będzie popierany przez Partię Socjalistów Alexandr Stoianoglo, obciążony zarzutami o wspieranie oligarchów i prorosyjskie sympatie.





REKLAMA

Pływająca bomba

Ma 183 m długości i ograniczoną manewrowość. Przyplłynął pod maltańską banderą z 20 tys. ton saletry amonowej, popularnego nawozu mineralnego oraz składnika licznych materiałów wybuchowych. Jedna siódma tej ilości eksplodowała w 2020 r. w Bejrucie. Tamta katastrofa zrujnowała portową część miasta, doprowadziła do zniszczenia państwowych zapasów zboża oraz do dymisji libańskiego premiera i rządu. **„Ruby”** od tygodni kotwiczy u wybrzeża Wielkiej Brytanii, mniej więcej na wysokości Londynu. Maltański armator nie może znaleźć stoczni remontowej, która podjęłaby się naprawy pęknięć kadłuba, uszkodzonej śruby i steru. Deklaruje, że portem docelowym będzie Marsaxlokk na Malcie, ale tamtejsze władze wpuszczają jednostkę, o ile wcześniej pozbędzie się ładunku.

„Ruby” wypłynął 22 sierpnia z rosyjskiego portu Kandalaksha pod Murmańskiem, zmierzał do Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich. Już na początku rejsu zmagał się ze sztormem, w wyniku którego osiadł na mieliźnie. Zamiast zawrócić w stronę Półwyspu Kolskiego, popłynął do norweskiego Tromsø, skąd pod presją mieszkańców szybko się go pozbyto. Skierował się na Bałtyk, ale na jego przyjęcie nie zgodziły się Litwa i Szwecja, nie chcą go też brytyjskie terminale portowe. Tak utknął na Morzu Północnym i doczekał się złej sławy „pływającej bomby”, a może i potencjalnego instrumentu wybuchowej prowokacji wymierzonej w NATO. Armator utyskuje na falę medialnej paniki i zarzeka się, że saletra amonowa jest powszechnie transportowana i w normalnych warunkach nie stanowi poważnego niebezpieczeństwa. Jednak spawanie kadłuba tak załadowanego statku może mieć wybuchowe skutki.

Rosja pozostaje największym producentem saletry amonowej na świecie. Jej nawozy nie zostały objęte zachodnimi sankcjami po napaści na Ukrainę, przeważały argumenty o zachowaniu stabilności globalnego rynku żywności. Eksport rosyjskich nawozów do UE szybko rośnie, w ostatnim roku aż o 43 proc., bijąc w europejską branżę wytwórczą. Największym unijnym odbiorcą nawozów wytworzonych w Rosji pozostaje Polska.

Król na antypodach

„To nie jest twój kraj, nie jesteś moim królem” – tak przywitała

Karola III jedna z aborygeńskich senatorek podczas wizyty brytyjskiego monarchy w australijskim parlamencie. Odwiedziny na antypodach to pierwsza tak odległa podróż Karola III, pierwsza też w kraju członkowskim Wspólnoty Narodów (jest ich 56, w 14 brytyjski monarcha jest głową państwa). Plany pokrzyżowała ogłoszona w lutym diagnoza raka u 75-latka – żadne szczegóły dotyczące choroby i terapii nie trafiły do publicznej wiadomości. Teraz odwołano wizytę w Nowej Zelandii, a australijski program został mocno odchudzony, np. żadnych wieczorowych imprez. Dla Karola to miejsce nostalgiczne – jako 17-latek uczył się tu przez dwa semestry w stanie Wiktorii, daleko od domu, i miał uznać później ten etap jako „zdecydowanie najlepsze doświadczenie”.

Czy to wizyta pożegnalna monarchy, jak ogłosził australijski ruch republikański? Po śmierci Elżbiety II wiele było spekulacji, że to moment symboliczny i odejście tej, która „była od zawsze”, przyspieszy erozję Commonwealthu. Premier Anthony Albanese z centrolewicowej Partii Pracy, zagorzały



republikanin, który teraz witał parę królewską, powołał nawet rządowego pełnomocnika do spraw republiki. Ale sprawa mocno przycichła.

Taka ustrojowa zmiana wymaga referendum (uczestnictwo, tak jak w wyborach, jest tu obowiązkowe). Poprzednie, również o historycznym wymiarze, równo przed rokiem, rząd Albanesego przegrał. Dotyczyło uznania praw rdzenniejszej ludności, a konkretnie ustanowienia aborygeńskiej instytucji doradczej przy parlamencie. Pozostawiło uczucie zażenowania i niesmak, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Australijczyków. I to referendum byłoby nie do wygrania, bo zwolenników monarchii, jej przeciwników (im młodszy, tym ich więcej) i obywateli bez zdania na ten temat jest mniej więcej po równo.

Zresztą kwestia Korony uchodzi tu za drugorzędną wobec rosnących kosztów utrzymania, cen nieruchomości i rat kredytów. Głośno się też zrobiło o nowym domu premiera na malowniczym klifie, kiedy wielu nie stać już na mieszkanie, a cała szóstka stanowych premierów odmówiła uczestnictwa w głównym królewskim przyjęciu z powodu „kolizji w kalendarzu”. Mają ważniejsze sprawy na głowie.

POLITYKA nr 44 (3487), 23.10–29.10.2024



DSL™ DIRE STRAITS World Tour LEGACY



23.11.2024 Warszawa * 26.11.2024 Kraków
24.11.2024 Wrocław 27.11.2024 Poznań



tangerine dream

from virgin to quantum years 2024

04.12.2024 Poznań Sala Ziemi
05.12.2024 Warszawa Progresja
06.12.2024 Kraków ICE
07.12.2024 Szczecin Filharmonia
tangerinedreammusic.com

KRUDER & DORFMEISTER PLAY THE K&D

SESSIONS™

LIVE 07.02.2025 GDAŃSK, STARY MANEZ
08.02.2025 WARSZAWA, PALLADIUM



26.03.2025 Katowice 29.03.2025 Bydgoszcz
27.03.2025 Gdańsk 30.03.2025 Łódź
28.03.2025 Poznań

WELCOME TO THE MACHINE EUROPEAN TOUR 2024/2025